Nr. 222. Kraków, czwartek 8 sierpnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Żołnierska dola.

W Stanisławowie wydarzył się wypadek zabicia na miejscu żołnierza, który nie umiał podczas biegu — na komendę „halt“ — stanąć, jak wryty.

Zabójca-kapitan, pozostający, nawiasem mówiąc, na wolnej stopie, tłómaczy się „nieszczęśliwym przypadkiem“... Czy to tłómaczenie wystarczy sferom wojskowym, nie wiemy. Opinii publicznej wystarczyć ono nie może: nie usprawiedliwi kapitana Schrauba w jej oczach nawet fakt, że szabla jest wogóle w ręku komenderującego oficera narzędziem, którem on zwykł dorażnie regulować ewolucye swych podkomendnych tak — jak ostrogą się to czyni z wierzchowcem (z tą jednak różnicą — że ostroga śmiercią koniowi nie grozi).

Przyzwyczajony zapewne do popędzania żołnierzy kłóciem ich szablą — Schraub zastosował tę samą metodę i dla zatrzymania szeregowca w biegu i śmiertelnie ugodził go w serce...

Ile razy poruszano już i w parlamencie wiedeńskim i w prasie stosunki wojskowe, domagając się koniecznie ich sanacyi! Ile razy posłowie, zwłaszcza socyalno-demokratyczni, a w tej liczbie i tow. Daszyński, w całym szeregu interpelacyj ilustrowali w barwach ponurych „system tresury, lekceważącej życie ludzkie“ — system pozostał bez zmiany. Nie jest to zresztą specyalnością austryacką — to samo dzieje się i w krajach innych i ma wspólne źródło w mniemaniu, iż łagodniejsze, humanitarniejsze prądy byłyby podkopaniem dyscypliny; bezwzględną musi być władza przełożonego nad podkomendnym; nie bierze się przytem w rachubę faktu, że przy rozmaitym charakterze i usposobieniu tych przełożonych — dla wielu nadmiar władzy podnietą być może do nieludzkości, której właśnie tak tragiczny dowód mamy tu przed oczyma,. W imię dyscypliny, w imię „tresury“, przeciwko której wymowne oskarżenia, jak już wspominaliśmy, tylokrotnie rozlegały się w Wiedniu w parlamencie — sądownictwo wojskowe znacznie odbiega od cywilnego w ocenie i wymiarze kar za nadużycia w omawianej przez nas dziedzinie.

Właśnie wczorajsza „Arbeiter-Zeitung“ przynosi ciekawy artykuł, zatytułowany: „Die militärische Gerechtigkeit“. Przypomina ona znany tragiczny wypadek z dragonem Sammtem, o który interpelowali w parlamencie posłowie Resel i Smitka: z faktów, przez nich naprowadzonych, wynikało, iż Sammt został spoliczkowany przez wachmistrza Jecela tak, iż mu spuchła głowa, dalej, że tenże wachmistrz do zupełnego wyczerpania sił kazał mu „Laufschritt“ powtarzać — wreszcie, że biedakowi groziły dalsze znęcania, przed któremi ratował się samobójstwem.

Minister obrony krajowej Latscher w odpowiedzi stwierdził, iż zarówno wachmistrz Jecel, jakoteż inni przełożeni, którzy znęcali się nad Sammtem, zostali przykładnie ukarani (J. otrzymał 4 miesiące więzienia).

Przypomnienie tej sprawy nastręczyło się „Arb.-Ztg“ z powodu, iż, jak dowiaduje się, Jecel po miesięcznej karze został ułaskawiony. Wreszcie sanacyi stosunków stoi na przeszkodzie nawet przestarzały już — jak to dowodnie wykazała wojna mandżurska — system, zdążający do przerobienia żywego człowieka na automat, z mechaniczną precyzyą wykonywający różne zwroty. Ten system, ugruntowany na paradach, a źródło niezwykłych udręczeń dla żołnierza, zbankrutował aż nadto widocznie na polach mandżurskich: tam żołnierz japoński zwyciężał między innymi i dlatego, że posiadał dużo inicyatywy własnej.

Zanim więc doczeka się społeczeństwo ziszczenia naszego postulatu, domagającego się zniesienia sił zbrojnych w obecnej ich formie, a zaprowadzenia milicyi ludowej, dążyć musimy do takiego przeobrażenia obecnego militaryzmu, któreby ustawiczne skargi reprezentantów ludu na nadużycia zbędnemi uczyniło i uniemożliwiło wypadki tak straszne, jak ów stanisławowski.

„Stronnictwo prawicy narodowej“.

A więc stronnictwo stańczyków reorganizuje się nie na żarty. Ma ono już 187 członków!

Wydział wykonawczy tego stronnictwa rozesłał do grona osób drugi list, który brzmi:

„Jaśnie Wielmożny Panie! Szerokie grono obywatelstwa wiejskiego i miejskiego postanowiło zawiązać stronnictwo pod nazwą: „Stronnictwo prawicy narodowej“. Cel, zadanie i stanowisko polityczne stronnictwa ilustrują: statut i broszury, które pozwalamy sobie załączyć.

Potrzeba utworzenia organizacyi, łączącej ludzi, stojących na gruncie ogólno-narodowym, jest dawną, stała się jednak piekącą wobec sytuacyi, wywołanej ostatnimi wyborami. Mimo ostatecznego rezultatu wyborów, które wydały 54 posłów, należących do Koła polskiego, nie da się zaprzeczyć, że bardzo wielka część ludności objętą została radykalnymi i klasowymi prądami. Jeżeli żywioły narodowe nie przeciwstawią tej rozkładowej robocie silnej organizacyi, wypełnionej intenzywną pracą społeczną i polityczną, jeżeli w szczególności inteligencya wiejska i miejska nie wyjdzie z dotychczasowej apatyi pod względem politycznym, to przedewszystkiem na nią spadnie wina, że kraj wytrąconym zostanie z kolei normalnego i naturalnego rozwoju.

Tą przedewszystkiem myślą kierowani inicyatorowie „stronnictwa prawicy narodowej“ apelują do wszystkich patryotycznych żywiołów w naszym kraju, aby złączyły się razem we wspólnej pracy dla narodu i kraju, pracy, ożywionej miłością ideałów i tradycyj narodowych, a budującej trwałe fundamenty pod gmach naszej przyszłości.

Przekonani o potrzebie nowożytnych reform i pragnąc je przeprowadzić w duchu sprawiedliwości i postępu, odsyłamy się do wszystkich, którzy interes narodowy stawiają ponad wszelkie inne motywy i pobudki, aby wspólnie z nami stanęli do tej pracy.

Wytworzymy w ten sposób niedającą się pokonać siłę, bo wytworzymy opinię najwyżej kulturalnie w naszym kraju stojących żywiołów.

W nadziei, że Jaśnie Wielmożny Pan uzna doniosłość przyczyn, które nas zniewoliły do podjęcia się ciężkiego i trudnego zadania organizacyi, mamy zaszczyt imieniem tymczasowego wydziału wykonawczego zaprosić Jaśnie Wielmożnego Pana na członka naszego stronnictwa i prosić Go, aby przez nadesłanie nam pisemnego oświadczenia udzielił nam pozwolenia na umieszczenie Go na liście członków.

Z początkiem września projektowanem jest walne zgromadzenie, na którem oprócz ukonstytuowania się będzie na porządku dziennym najważniejsza obecnie sprawa reformy wyborczej do sejmu. Byłoby wysoce pożądanem, aby Jaśnie Wielmożny Pan zechciał na to zebranie przybyć.

Oczekując łaskawej rychłej odpowiedzi, zostajemy z wysokim szacunkiem i poważaniem

Wydział Wykonawczy Stronnictwa Prawicy Narodowej w Krakowie.

Stanisław Konopka, Jaworski, Raczyński.“

Do powyższego listu załączono statut, kilka odbitek różnych artyków p. Jaworskiego z „Czasu“, oraz drukowaną listę członków, którzy już do stronnictwa przystąpili.

Ten ostatni dokument jest wielce pouczający. Figuruje na liście 187 nazwisk, przeważnie obszarników. Nie brak naturalnie hr. Stanisława Tarnowskiego. Pozatem jest tam trochę przedstawicieli innych „stanów“: kilku profesorów uniwersytetu krakowskiego, cała redakcya „Czasu“, trochę urzędników państwowych i autonomicznych, sędziów i urzędników Floryanki, trochę księży (między nimi ks. Zastawniak z Dobczyc, zastępca posła Bujaka), trochę hyen wyborczych, paru burmistrzów prowincyonalnych (jak nowosądecki dr Barbacki, myślenicki dr Klakurka); stan adwokacki reprezentuje p. Leoncyusz Wybranowski, a także sztuka dramatyczna jest reprezentowana; mianowicie znajdujemy na liście następujące nazwisko:

168. Władysław Kiciński, artysta dramat., Kraków, Grodzka 35.

Reprezentowana jest również — „klasa robotnicza“; na liście „stronnictwa prawicy narodowej“ figuruje mianowicie 6 zecerów „Czasu“: Eugeniusz Henzler, Kajetan Kudelski, Aleksander Suder, Maryan Łopatowski, Franciszek Rząca, Stefan Kowalski, oraz uczeń drukarski stale bez zajęcia pozostający Feliks Kowalczyk.

Tak więc „wszystkie stany“ od hr. Stanisława Tarnowskiego do p. Władysława Kicińskiego gromadzą się w obozie „prawicy narodowej“, a p. W. L. Jaworski został przez wyższą radę zamianowany komendantem tej rzeszy zreorganizowanych stańczyków.

Zobaczymy, co z tego wyniknie.

Kościół a państwo.

Referendum genewskie i słów parę o upaństwowieniu i odpaństwowieniu kościoła.

Zupełnie spokojnie z odwołaniem się do referendum rozstrzygnął kanton genewski sprawę rozdziału kościoła od państwa. Cała kwestya ujętą została w 10 krótkich artykułach, których główne zarysy tu podajemy w streszczeniu.

Kanton genewski gwarantuje wolność wszelkich wyznań, nie popierając żadnego. Zasilani przedtem pensyami duchowni otrzymują dożywotnią rentę, w stosunku do lat ich dotychczasowej służby. Stowarzyszenia, względnie gminy religijne zachowują swój majątek i korzystanie z budynków, przeznaczonych do wykonywania kultu; stają się jednak odtąd zwykłemi stowarzyszeniami, podlegającemi ogólnym prawom o stowarzyszeniach.

Trzeba tu dodać, iż stronnikami rozdziału kościoła od państwa byli w Genewie: socyaliści, wolnomyślni i... klerykali katoliccy.

We Francyi rozdział kościoła od państwa był przez klerykałów powyższych proklamowany za zbrodnię, wołającą o pomstę do nieba — w kantonie genewskim tę zbrodnię z lekkiem sercem sami spełnili... Wyjaśnienie tej zagadki: względy konkurencyjne wobec „sklepiku z przeciwka“. Tu bowiem dominujące stanowisko zajmował kościół kalwiński. Więc zwrotkę o obrazie boskiej i wszelkie ponure przepowiednie wygłaszali klery-

---

LEONIDAS ANDREJEW.

Judasz Iskaryota i inni.

2 Tłum. Bol. Podlewski.

Kiedy Judasz pod wpływem strachu lub wstrząśnienia zamykał swe żywe oko i kiwał głową, drugie kiwało się w takt poruszeń głowy i patrzyło milcząco. Nawet ludzie, zupełnie pozbawieni przenikliwości, pojmowali jasno, patrząc na Iskaryotę, że człowiek ten nikomu nie może życzyć dobrze: mimo to jednak Jezus zbliżył go ku sobie, a nawet obok siebie posadził Judasza.

Ze wstrętem odsunął się odeń ulubiony uczeń Jan, a wszyscy inni, kochając szczerze nauczyciela, z przygnębieniem opuścili głowy. A Judasz siadł i w prawo i w lewo poruszając głową, cieniutkim głosikiem począł skarżyć się na choroby, które niszczą mu zdrowie: oto po nocach bolą go piersi, oto, wchodząc na góry, nie może złapać oddechu, oto, zatrzymując się nad przepaścią, doznaje zawrotu głowy i zaledwie powstrzymać się może od głupiej chęci rzucenia się ku dołowi. I dużo jeszcze innych rzeczy zmyślał bezbożnie, nie pojmując jakgdyby, że choroby nie spadają na człowieka przypadkowo, a rodzą się wskutek niezgody jego życia z prawami Zakonu. Tarł sobie pierś dłonią szeroką, a nawet kaszlał obłudnie — ten Judasz z Karyotu — wśród powszechnego milczenia i opuszczonych oczu.

Jaa, nie patrząc na nauczyciela, zbliżył się do Piotra, syna Szymona, i zapytał cicho:

— Czyż tobie nie sprzykrzyło się to kłamstwo? Ja nie mogę znieść go dłużej. Ja odejdę stąd.

Piotr spojrzał na Jezusa, spotał na sobie jego wzrok i wstał szybko.

— Czekaj! — powiedział on przyjacielowi.

Raz jeszcze spojrzał na Jezusa i jak kamień rzucony z gór, ruszył ku Iskaryocie, mówiąc doń dobrodusznie:

— Oto i tyś z nami, Judaszu!

Uprzejmie poklepał go zgiętym grzbiecie i nie patrząc na nauczyciela, lecz czując na sobie jego spojrzenie, dodał swym silnym, męskim głosem, wypychającym, zda się, wszelkie przeciwieństwo tak, jak woda wypycha powietrze.

— To nic, że ty masz taką twarz brzydką; w sieci nasze łowią się nie takie dziwolągi, a przy spożyzaniu są najsmaczniejsze. Nie nam więc, rybitwom Pana naszego, odrzucać precz połów, dlatego tylko, że ryba w nim koląca lub jednooka. Pewnego razu widziałem w Tyrze ośmiornika, złowionego przez tamtejszych rybaków, a gdym go ujrzał, zląkłem się tak strasznie, żem począł uciekać. A oni śmiali się nademną, rybakiem z Tyberjady, i dali mi spróbować. Jadłem, a ty był smaczny, prosiłem o więcej. Pamiętasz, nauczycielu, opowiadałem Ci o tem, a Tyś sam śmiał się wtedy. Otóż ty, Judaszu, podobny jesteś do tego ośmiornika, ale tylko jedną połową.

I zaśmiał się głośno, zadowolony ze swego dowcipu. Gdy Piotr mówił, słowa jego miały dźwięk tak twardy, jak gdyby je przybijał gwoździami. Gdy Piotr poruszał się lub pracował, zmuszał do odpowiedzi rzeczy najbardziej martwe: kamienna posadzka huczała pod jego nogami, drzwi drżały i roztwierały się z trzaskiem, nawet powietrze drgało, jak gdyby w fabrycznem podnieceniu i wydawało syczące dźwięki. W kotlinach górskich głos jego budził echo śpiące, a rankiem, kiedy łowiono ryby na jeziorze, on z wdziękiem kołysał się na sennej, błyszczącej fali i zmuszał do uśmiechu pierwsze trwożliwe promienie słońca. I prawdopodobnie lubiono za to Piotra. Na wszystkich innych twarzach leżała jeszcze zaduma nocna, a jego duża głowa, szeroko obnażona pierś i swobodnie zakasane ręce już zapalały się w zorzy wschodzącego poranku.

Słowa Piotra, potwierdzone widocznie przez nauczyciela, rozproszyły cokolwiek ten przygniatający nastrój, panujący wśród zebranych. Lecz na tych, który bywali u morza i widzieli ośmiornika, oddziałały one wręcz przeciwnie. Przygniótł ich ten dziwaczny obraz tak lekkomyślnie zastosowany przez Piotra do nowego ucznia. Przypomnieli sobie: olbrzymie ślepia, chciwe macki, gotowe wessać się każdej chwili, pozorny spokój — i... naraz! — chwycił, objął, rozdeptał i wyssał, ani razu nie zmrużywszy swych strasznych ślepi. Co to takiego? Lecz Jezus milczy, Jezus uśmiecha się i z pod oka spogląda przyjaźnie na Piotra, ciągnącego dalej swe żywe opowiadanie.

Jeden za drugim zbliżają się do Judasza przygnębieni uczniowie, przemawiają do niego kilka słów i odchodzą prędko i niezręcznie. Tylko Jan, syn Zacheusza, milczy uparcie, a Tomasz widocznie nie zadecydował jeszcze, co ma powiedzieć, namyśla się bowiem nad tem, co zaszło. Przygląda się uważnie Chrystusowi i Judaszowi, siedzącym obok siebie i to dziwne obcowanie boskiego Piękna i dziwacznej Brzydoty, człowieka o łagodnem wejrzeniu i ośmiornika — z nieruchomemi, chciwie wysadzonemi na wierzch źrenicami — przygniata jego umysł niby jakaś wieczna, nierozwiązalna zagadka. Z naprężeniem marszczy swe gładkie i czyste czoło, mruży powieki, sądząc, że tak będzie widział lepiej. Lecz dochodzi tylko do pewnego złudzenia. Oto wydaje mu się, że Judaszowi w istocie wyrasta ośm dużych, niespokojnie poruszających się nóg. Lecz tak być nie może. Tomasz pojmuje to dobrze... A więc znowu wpatruje się w niego usilnie.

Tymczasem Judasz stawał się śmielszym: wyprostował ręce zgięte w łokciach, opuścił palce podtrzymujące szczęki i ostrożnie począł wysuwać ku światłu swą dziwną, pagórkowatą głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kali kalwińscy, a katoliccy zacierali sobie ręce ze zadowolenia, że heretykom zalali sadła za skórę. Na tych grymasach: tu radości, a tam żalu, skończyła się cała afera, nie wywołując najmniejszego zakłócenia spokoju.

Przejdźmy jednak od tych sporów konkurencyjnych do ogólniejszego rzutu oka na kwestyę rozdziału kościoła od państwa, czyli powrotu do stosunków z przed czasów upaństwowienia kościoła.

Pierwsze kroki, które stawiało chrześcijaństwo w Europie — na terenie olbrzymiego państwa rzymskiego były nacechowane wrogim stosunkiem doń państwa. Ta sekta, stroniąca od życia i jego rozkoszy, stroniąca od ówczesnej kultury pogańskiej, odwołująca się przeważnie do uciśnionych, do niewolników — wydawała się władcom świata, Rzymianom jakiemś wstrętnem i niebezpiecznem mrowiskiem, które zdeptać należało — ogniem wykurzyć i zniszczyć. Prześladowania nie były w stanie jednak zwalczyć nowej idei, która się owszem coraz bardziej krzewiła.

Aż oto w walce z przeciwnikami o tron cesarski postanowił na żywiole chrześcijańskim oprzeć się Konstanty, Wielkim nazwany w dziejach. Tryumf jego był równocześnie wygraną chrystyanizmu: odtąd z prześladowanego wyznania staje się stopniowo chrystyanizm wyznaniem dominującem.

Po upadku cesarstwa rzymskiego chrystyanizm coraz częściej zjawia się jako narzędzie polityczne w walce pomiędzy chrześcijańskimi i pogańskimi władcami (chrześcijański miecz germański tępi np. pogańską słowiańszczyznę); punkt swej ciężkości przenosi chrystyanizm definitywnie z warstw upośledzonych na dwory. Niegdyś kryjący się po pieczarach — otacza się przepychem i blaskiem. Rzym, papiestwo stwarza żelazną organizacyę kościelną, która krok za krokiem wciska się w życie państwowe, nieraz je przygniata nawet, ugina... Naogół jednak lud widzi nad sobą berło i pastorał, jako dwa symbole władzy, wzajem się wspierającej... Wieki tysiącznymi węzłami połączyły kościół z państwem i wpoiły w ludzi przeświadczenie, iż ten stosunek jest rzeczą naturalną, która się sama przez się rozumie. To też, gdy nastąpił większy rozłam w kościele — w czas reformacyi Lutra, mogli książęta niemieccy uchwalać zasadę: „cujus regio, ejus religio“ (Czyj kraj — tegoż i wiara). To znaczy, iż podział na państwa katolickie i protestanckie uzależniony został od tego wyznania, za którem się oświadczył panujący. Było to jak najdalej idące stwierdzenie, iż religia jest rzeczą p a ń s t w o w ą — biegun przeciwny tego, co dziś głosi socyalizm, iż religia jest rzeczą p r y w a t n ą (indywidualną), że zatem państwo nie powinno się zupełnie nią zajmować, a pozostawiać kwestę tę sumieniu każdego obywatela.

Oczywiście, o ile kościół wygrywał na tem, iż znalazł się pod opieką państwa, iż jego personal miał przez państwo zarezerwowane liczne przywileje (zwłaszcza kler wyższy), iż duchowieństwo było niejako funkcyonaryuszami państwowymi — o tyle wygrywało i i wygrywa na tem i państwo dzisiejsze, widzące w duchowieństwie czynnik, popierający argumentami „nadziemskimi“ jego ziemską potęgę („wszelka władza od Boga pochodzi“...), zwalczający wszelkie „idee wywrotowe“.

Zażarty klerykał francuski de Maistre wyraził był to ongi w aforyzmie, iż kościół i władza świecka uzupełniają się znakomicie: pierwszy tępi myśl buntowniczą, druga ścina buntowniczą głowę.

Zdawało się zatem, iż długo jeszcze żądanie rozdziału kościoła od państwa pozostanie wszędzie teoryą... Gdyby kler we Francyi okazał się był elastyczniejszym, jak tego chciał Leon XIII, i pogodziwszy się z republiką, nie uprawiał był hecy monarchistycznej — byłoby zapewne tak rychło nie doszło tam do rozłamu...

Bądź co bądź wzór nowych stosunków już jest gotowy; na razie pierwszy oddźwięk znalazły one w kantonie szwajcarskim o ludności francuskiej — a więc na hasła z Francyi idące bardziej czujnej.

Stołypin a partye polityczne w Rosyi.

Ogromną sensacyę wzbudziła w Petersburgu nowa taktyka „związku narodu rosyjskiego“, tj. czarnej sotni.

Mianowicie „związek“ dostał pozwolenie na audyencyę u cara dla doręczenia mu przysłanej przez patryarchę jerozolimskiego „ikony“, tj. obrazu świętego. Do tego aktu „związek“ wydelegował 14 ludzi. Jednakowoż Stołypin ze spisu członków delegacyi wykreślił siedmiu. Postępek Stołypina ogromnie oburzył czarnosecińców, którzy postanowili zupełnie zrzec się audyencyi.

Ten konflikt pomiędzy czarną sotnią a Stołypinem jest faktem poniekąd symptomatycznym: Czarna sotnia otwarcie wypowiada tu wojnę Stołypinowi, nie uznając żadnych jego praw wobec organizacyj czarnosecinnych. Stołypin może według swego widzimisię oddawać opozycyonistów pod sąd wojenny, aresztować ich i wysyłać, zwoływać i rozpędzać Dumy, ale zmienić składu delegacyi czarnosecinnej nie ma prawa!

Rzecz ciekawa — wszakże tu szło o audyencyę u „ukochanego monarchy“, który był już zawiadomiony o niej, szło o doręczenie wielkiej świętości, którą patryarcha z Jerozolimy błogosławił cara (a przecie czarnosecińcy są tak „religijni!“), a jednak czarna sotnia nie zawahała się drogą „zbojkotowania“ audyencyi okazać swe niezadowolenie z ośmielającego się ją cenzurować Stołypina.

Widocznie czuje ona za sobą silne plecy, ma silną pomoc ze strony kliki rządzącej.

Jakim stylem przemawia czarna sotnia do Stołypina możemy się przekonać z przykładu następującego: „Russkoje Znamja“ domaga się, ażeby uwolniono natychmiast Topolewa, pociągniętego do odpowiedzialności przez władze finlandzkie w sprawie zabójstwa Herceszteina, i pisze o gabinecie Stołypina w taki sposób:

„W r z ą d z i e n i e p o k ł a d a m y ż a d n y c h n a d z i e i, gdyż rząd pozwala Finlandczykom i żydom znęcać się nad Rosyaninem. Nigdy przedtem nie pozwolonoby Finlandczykom trzymać w kajdanach rosyjskiego obywatela, kłamliwie oskarżonego przez rewolucyonistów (?), ale rząd obecny, pragnąc zastraszyć miliony prawdziwych monarchistów, postępuje tak, jak gdyby nie miał siły zażądać od dzikich (!) finlandzkich Szwedów, ażeby nie stosowali swego barbarzyńskiego średniowiecznego zwyczaju do uwięzionego Rosyanina... Nie, panowie ministrowie konstytucyjni (!) cara samowładnego, porachuje się wam wszystko, p r z y p o m n i m y w a m w s z y s t k i e m ę k i i z n ę c a n i a s i ę n a d R o s y a n a m i“.

Tak przemawia czarna sotnia do Stołypina!

Z drugiej jednak strony ciekawem jest zachowanie się Stołypina wobec czarnej sotni. Wiemy przecie, że Stołypin dotychczas nigdy nie występował ostro przeciwko czarnosecińcom. Wszystko przemawiało raczej za tem, że pomiędzy Stołypinem a czarną sotnią istnieje swego rodzaju „entente cordiale“ — serdeczne porozumienie. Wobec tego komentatorowie powyższego zajścia, gdzie Stołypin wystąpił przeciwko domaganiom się czarnosecinnym, uważają je za punkt zwrotny.

„Stanowczość premiera w danym wypadku — pisze „Towariszcz“ — przedstawia się jako symptomat poważny. Jeżeli ostrożny Stołypin „odważył się“ — oznacza to, że poczuł twardy grunt pod nogami. Najcharakterystyczniejszem jest, iż ten jego postępek nie wywołał poważnego protestu nawet wśród najreakcyjniejszych biurokratów“.

* * *

Polityka czarnej sotni i polityka Stołypina, jak widzimy, poróżniły stę nieco. Stołypin stara się, jak stwierdzają wszyscy informatorowie ze sfer biurokratycznych, wynaleźć jakąś „linię pośrednią“, uniezależnić swą politykę od awanturniczych, znienawidzonych przez społeczeństwo organizacyj czarnosecinnych.

Czy uda się to Stołypinowi, czy odnajdzie on poza kompromitującem rząd „stronnictwem“ czarnosecinnem jakiś inny punkt oparcia — to inna kwestya.

Napad turecki na terytorym perskie.

Poseł perski w Wiedniu na zapytanie dziennikarzy tamtejszych, co spowodować mogło napad wojsk tureckich na terytoryum perskie, stawia przypuszczenie, iż napad ten stoi w związku z długoletnim sporem granicznym obu państw. I w roku obecnym z nastaniem lata Kurdowie perscy poczęli wkraczać do Turcyi i naodwrót zbrojne oddziały tureckie zapuszczały się na terytoryum perskie. Dotąd wszakże w tych wypadkach i wynikających stąd starciach brały udział wojska nieregularne; wyjątkowość obecnej „wyprawy“ tworzy udział i przytem na większą skalę, regularnych wojsk tureckich.

Poseł kończy wyrażeniem nadziei, iż zarówno interwencya państw europejskich, jak i pokojowe usposobienie obu zainteresowanych rządów uchylą wszelką możliwość wojny.

Chroniczny spór graniczny persko-turecki datuje od r. 1847 — od zakończenia ówczesnej wojny umową w Erzerumie: obie strony choć pokój już był zawarty nie mogły dojść do porozumienia na punkcie ścisłego rozgraniczenia swych posiadłości, a pośredniczące mocarstwa Rosya i Anglia, względnie komisya przez nie wydelegowana po kilku latach pracy też nie stworzyła stałej linii granicznej, pozostawiając pas neutralny, gdzie za zobopólną zgodą Persyi i Turcyi miała aż do dokładniejszego wytknięcia granicy obowiązywać zasada, iż o przynależności poszczególnych miast i osad stanowi fakt, czyja w danej chwili funkcyonuje tam administracya, względnie, do którego skarbu wnosi ludność podatki. To zobowiązanie jednak niejednokrotnie było naruszane, dając powód do zaostrzenia stosunków. Przed rokiem zgórą w marcu 1906 r. Turcya, korzystając ze swej przewagi, zajęła swemi wojskami parę miejscowości perskich, nawet poza pasem neutralnym — z umotywowaniem, że ludność tam jest wyznania sunnickiego, ergo turecka; rząd perski remonstrował, iż pierwiatek wyznaniowy zupełnie nie miał decydować w kwestyach granicznych, że zatem fakt, czy ludność należy do sunnickiego, czy do szyickiego odłamu wyznawców Mahometa, nie może służyć za żadne kryteryum.

Oczywiście, iż oprócz złej wiary obustronnej, a zwłaszcza nadużywania swej przewagi przez Turcyę, oprócz kwestyi, iż ludność obu państw mahometańskich drwi sobie z traktatów i z bronią w ręku wymierza sobie sama to, co za korzystne dla siebie uważa — gra rolę jeszcze fakt, iż stykają się tu plemiona koczownicze, które z dawien dawna nie krępują się kordonem granicznym; co więcej zależnie od tego, na czyjem terytoryum przebywają ze swemi stadami, opłacają podatki, bądź do skarbu tureckiego, bądź perskiego.

Zresztą takie przechodzenie ludności z kraju do kraju istnieje i na pograniczu rosyjsko-perskiem i podczas rzezi Ormian przez t. zw. „Tatarów“ kaukaskich ci ostatni np. w pogranicznej gubernii Elizabetpolskiej korzystali z „pomocy“ swych współwyznawców perskich.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników stolarskich wybuchł 5 bm. w pracowni Józefa Pasionka w Jaśle. Robotnicy żądają skrócenia czasu pracy o 1 godzinę i podwyższenia płacy o 25%. Wzywa się robotników stolarskich, aby aż do odwołania u p. Pasionka pracy nie przyjmowali.

Chrześcijańsko-socyalni oszuści robotników. Z Bielska-Białej donoszą nam: „Chrześcijańska“ organizacya prowadziła ruch robotników apretury z farbiarń i przędzalń o podwyższenie płacy i skrócenie czasu pracy z 11 na 10 godzin. Komitet strejkowy zgodził się na płacę, jaką płaci Moritz Graupner, ponieważ jednak inni fabrykanci mniej więcej tak samo płacą, więc robotnicy n i c n i e z y s k a l i i teraz pokazują się skutki tej „ugody“. I tak u Bittnera robotnicy z apretury 6 b. m. zastrejkowali, również u Szancera, który płacił po 5 koron chrześcijańskiej organizacyi za dostarczenie łamistrejków, teraz zastrejkowali tam tkacze, którzy do chrześcijańsko-socyalnej organizacyi należą. Żądanie skrócenia czasu pracy c o f n ę ł a chrześcijańsko-socyalna organizacya, a członkowie tejże organizacyi, dowiedziawszy się o tem, mówią, że nie są gorsi od tkaczów i nie będą dłużej jak tkacze pracowali. Te strejki, o ile się w większej ilości powtórzą, co jest pewne, mogą doprowadzić do lokautu. Tu się pokazuje zupełna niezdolność chrześcijańsko-socyalnych „wodzów“, których działalność z roku zeszłego mści się teraz na nich samych, a robotnicy dochodzą do przekonania, gdzie ich właściwe miejsce. Już w zeszłym tygodniu złamali „anmacherzy“ od M. Graupnera ugodę i zastrejkowali 29 lipca, gdy im chrześcijańsko-socyalna organizacya nie mogła dać pomocy, udali się do tow. Arbeitla, który strejk ten 2 b. m. zakończył z powodzeniem dla „anmacherów“, którzy uzyskali poprawę 20 hal. dziennie i wcześniejszą wypłatę.

Sprawy partyjne.

Baczność! Mężowie zaufania! Z powodu wyjazdu s e k r e t a r z a tow. dra E. Bobrowskiego na urlop, należy wszelkie listy i przesyłki dla Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. nadsyłać na adres tow. Jana E n g l i s c h a, Kraków, Podwale 12.

KRONIKA.

Kraków, 7 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Burza z piorunami i błyskawicami nawiedziła wczoraj wieczór Kraków. Po nadzwyczaj skwarnym dniu, niebo wieczorem zachmurzyło się, a po 8 zaczął padać ulewny deszcz przy akompaniamencie błyskawic i grzmotów. Deszcz padał blisko 2 godziny i spędził masy ludzi, szukających wytchnienia na plantach.

Na dworcu kolejowym wicher zerwał płat dachu i rzucił na plac przed dworcem.

Deszcz w teatrze. Wczoraj na przedstawieniu operetki „To coś“ zdarzył się w teatrze krakowskim niezwykły wypadek. Oto nagle podczas drugiego aktu zaczął w sali deszcz padać... Zrobił się ruch wśród publiczności, która nie zdawała sobie sprawy, skąd się leje. Po chwili ozwały się jakieś zgrzyty i deszcz w sali ustał, pozostawiwszy na podłodze małe stawki. Co to było, dowiedziano się dopiero podczas antraktu. Dzień był niezwykle upalny, a wieczorem zrobiło się nadzwyczajnie parno. Wobec tego klapę wentylacyi umieszczonej nad żyrandolem otwarto na oścież. Wtem podczas przedstawienia zaczął padać ulewny deszcz, który przez otwartą wentylacyę pokropił trochę publiczność zanim wentylacyę zamknięto. Toalety wystrojonych pań przebyły mały tusz, który im zresztą nie wyrządził znaczniejszej szkody. Nie brak było przytem i momentów komicznych, budzących powszechną wesołość. Np. jakiś otyły jegomość owinął sobie głowę afiszem, wspominając zapewne dawno minione a błogie czasy, kiedy to w papierowem czaku bawił się z rówieśnikami w wojsko... Inny znów „obywatel“ głośno krzyczał do biletera: „Kto tu jest gospodarzem tego gmachu?“... Tem przykrzejszym był jednak powrót z teatru w czasie ulewy, bo mało kto miał ze sobą parasol.

Podrożenie chleba, które wprowadzili piekarze przez zmniejszenie jego wagi, trwa już blisko tydzień, a władza przemysłowa nie poczyniła żadnych kroków dla odparcia tego zamachu rabunkowego. Magistrat utrzymuje, że na to jest bezradnym i nie ma żadnych środków, aby zmusić piekarzy do cofnięcia zamachu. Zapytujemy jednak, w jaki sposób magistrat zdołał wpłynąć na majstrów białego pieczywa, gdy ci z końcem czerwca b. r. uplanowali zamach na kieszenie konsumentów? Przecież magistrat ma prawo nadzoru nad miarami i wagami, ma przepisy hygieniczne do dyspozycyi (nietylko w czasie przedwyborczym należy je stosować!), ma zresztą tysiączne środki, aby piekarzy przekonać, że nie od nich tylko zależy podnoszenie cen chleba.

A nie należy myśleć, że podrożenie to nie daje się silnie odczuwać. Od kilku dni odmawiają w sklepikach sprzedaży kawałka chleba za 4 h, a sprzedają najmniej za 6 h. Co ma począć biedak, który nie jest w stanie wydać więcej jak 4 h na chleb? Przecież nie kupi sobie dwóch centowych bułeczek, bo się nimi nie nasyci.

W interesie najszerszych warstw ludności wzywamy jeszcze raz magistrat do energicznego zajęcia się tą sprawą. Niech panowie z magistratu nie sądzą, że wakacye uwalniają ich od zajęcia się sprawami miasta. I za wakacyę biorą pensyę.

Dodatek drożyźniany dla praktykantów konceptowych magistratu po 120 K (razem 960 K na 8 urzędników) uchwaliły wczoraj połączone sekcye skarbowa i prawnicza Rady miejskiej. Przyznano też szereg emerytur i pensyi wdowich.

Załoga krakowska wyrusza w tych dniach na manewry. Pułk 13 piechoty wyruszy 13 bm., pułk 56 dnia 14 bm., pułk 20 i 100 dnia 17 b. m. Na ich miejsce przybywa do Krakowa 2 pułk ułanów z Tarnowa. Służbę w mieście będą pełnić pionierzy i artylerzyści forteczni.

Na udar słoneczny zmarł wczoraj 36-letni kupiec Abraham Kwadrat. Przechodząc ulicą Bożego Ciała, upadł porażony na chodnik. Wezwane pogotowie ratunkowe zastosowało środki zaradcze, jednak bezskutecznie. Zmarł on na miejscu, a lekarze skonstatowali udar mózgowy wskutek upału.

Wypadek na linii Bierzanów-Wieliczka. W nocy około 9·30 wicher przewrócił słup telegraficzny koło stacyi Bierzanów. Słup upadł na szyny i spowodował wykolejenie się pociągu od Wieliczki. Linia była przez kilka godzin zatarasowaną, co spowodowało opóźnienie pociągów jadących od Krakowa i do Krakowa.

— **Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.**

Środa: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Czwartek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Piątek: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego.

Sobota: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Niedziela o godzinie 3½ po południu: „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki (na dochód członków chóru opery lwowskiej).

Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Wtorek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Środa: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Czwartek o godz. 3½ po południu: „Lalka“, operetka w 4 aktach Audrana (na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego).

Czwartek o godz. 7½ wieczorem: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki (ostatnie i pożegnalne przedstawienie).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 5—9, a w niedziele i święta od 11—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 12—1 i od 5—9, a w niedziele i święta od godz. 11—1.

Nowiny lwowskie.

Zabicie żołnierza przez kapitana. Wczoraj po południu rozeszła się we Lwowie pogłoska o w y b u c h ł y m b u n c i e ż o ł n i e r z y w S t a n i s ł a w o w i e. Pozostaje to zapewne w związku z wypadkiem zabicia żołnierza przez kapitana. Potwierdzenia tej pogłoski brak. W źródłach urzędowych zupełnie nic o tem zajściu nie było wiadomo.

Wypoliczkowanie szantażysty. W ubiegły piątek wypoliczkował na Wałach hetmańskich wobec licznej publiczności agent giełdowy p. Hirsch znanego Stanisława Brandowskiego, redaktora „Gońca polskiego“.

Przeniesienie zbiorów raperswylskich. Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą z Raperswylu, że Rada muzealna uchwaliła, iż przeniesienie zbiorów do kraju jest na razie przedwczesnem. Wniosek dra Lewakowskiego i Bojki, aby teraz przynajmniej bibliotekę i bogaty materyał historyczny przeniesiono do Lwowa, upadł wszystkimi głosami przeciw dwom. Dr Lewakowski złożył wiceprezydenturę Rady muzealnej.

Z kraju.

Olbrzymie zgromadzenie ludowe odbyło się onegdaj w Borysławiu. Wzięło w niem udział do 8000 ludzi, słuchając sprawozdania poselskiego posła tow. Witykа. Zgromadzenie uchwaliło posłowi wotum ufności oraz rezolucyę, domagającą się sejmowej reformy wyborczej. Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny z sztandarami i tablicami.

Pożar wybuchł onegdaj w Borysławiu na kopalni „Sobieski“. Spłonęło całe urządzenie wiertnicze, z ludzi nikt nie odniósł szkody.

Gwałty policyjne w Skolem. Na sobotę 27 z. m. zwołali towarzysze skolscy poufne zgromadzenie za zaproszeniami. Gdy zaczęła przemawiać tow. Schererówna ze Lwowa, wszedł do sali sekretarz gminny i zupełnie bezprawnie „w imieniu prawa“ rozwiązał zgromadzenie, zostawiając w lokalu policyę, by przypilnowała rozejścia się zgromadzonych. W kilka godzin później odbyło się ponownie zgromadzenie poufne, na które tłumnie przybyli uczestnicy, gorąco oklaskując wywody referentki tow. Schererówny. I tego zgromadzenia pilnowała policya i żandarmerya.

W poniedziałek wezwano tow. Tennenbauma, jednego ze zwołujących te zgromadzenia, odebrano od niego „militärpass“ i książkę robotniczą i zapowiedziano mu „wyszupasowanie“. Nasze władze prowincyonalne dopuszczają się wciąż niebywałych nadużyć, sądząc naiwnie, że stłumią niemi ruch robotniczy.

Ujęcie bandy podpalaczy. Notatkę naszą umieszczoną w numerze z 2 b. m. prostuje zwierzchność gminna w Kalinowie w ten sposób, że dnia 4 lipca rano dwie mieszkanki Kalinowa przyłapały służącą Barbarę Zubrzycką bezpośrednio po wznieceniu przez nią ponownego pożaru, że ta Barbara Zubrzycka wobec naczelnika gminy Kalinowa zaraz przyznała się do winy, wobec czego naczelnik gminy osobiście odwiózł i oddał ją posterunkowi żandarmeryi w Samborze; że wreszcie pomieniona podpalaczka dnia 5 lipca żandarmom na miejscu pogorzeli w Kalinowie wyznała, że wszystkie pożary własnoręcznie wzniecіła, wskutek czego też została aresztowaną i sądowi karnemu w Samborze oddaną. — Wyjaśnienie powyższe umieszczamy z tą uwagą, że sprawę opisaliśmy wedle relacyi dzienników lwowskich. Dodamy też, że gmina Kalinów używa niemieckiej pieczątki gminnej.

Masowe otrucie grzybami. Z Horodenki piszą: W gminie Żuków w niedzielę 28 z. m. rodzina gospodarza tamtejszego Aleksandra Jakrzewskiego, t. j. jego żona, dwie córki zamężne i trzyletnie dziecko jednej z nich, położyły na wieczerzę uzbierane przez nich grzyby. Na drugi dzień zmarło wśród objawów zatrucia najpierw dziecko, a w następnych kilku dniach obie córki i matka, razem 4 osoby. Jeszcze jedna kobieta, która przypadkowo skosztowała także owej wieczerzy, walczy ze śmiercią.

Z zaboru rosyjskiego.

Zatwierdzenie wyroków. Generał-gubernator warszawski zatwierdził wyroki sądu wojennego, zapadłe w sprawach: wojenno-rewolucyjnej organizacyi i 64 osób, pociągniętych za należenie do bojówki P. P. S. W tej ostatniej sprawie tylko Urbanówne złagodzono karę z 5 lat katorgi na zesłanie na osiedlenie.

Między innemi zatwierdzony więc został i wyrok śmierci co do Białoruckiego, który rzucił bombę w inżyniera Proskurjakowa.

Echa krwawej środy. Warszawski sąd wojenny w ubiegły poniedziałek skazał Władysława Wnuka, Antoniego Romanowskiego, Józefa Matuszczyka i Jana Waligórskiego na aresztanckie — pierwszych dwóch po 5 lat, pozostałych po 4 lata z pozbawieniem praw. Stawali oni przed sądem pod zarzutem przygotowania zabójstwa rewirowego V. cyrkułu m. Warszawy Raskuwarkina.

Konfiskowanie pieniędzy rządowych. W poniedziałek dokonano w Łodzi dwóch napadów na sklepy monopolowe: przy ul. Złotej 1, gdzie skonfiskowano 160 rubli i przy ul. Targowej l. 47 — 145 rubli. Sprawcy obu napadów zbiegli.

We wsi Chlewice powiatu włoszczowskiego sześciu uzbrojonych w rewolwery ludzi napadło na sklep monopolowy; napastnicy zabrali 196 rubli gotówką i połtulki butelki z wódką za 30 rubli.

Dokonano również napadu na sklep monopolowy we wsi Wojcieszków w powiecie łukowskim.

W osadzie Wisznica nieznani ludzie napadli na oddział pocztowy i zabrali pieniądze.

W czasie dokonanego napadu na sklep monopolowy na ul. Widzewskiej nr. 110 w Łodzi, przyczem zabrano całą gotówkę, znajdującą się w kasie.

Tępienie policyantów. W Lublinie zraniony został ciężko dwoma strzałami z rewolweru policyant Jan Domański, kiedy przeprowadzał aresztowanego z cyrkułu do ratusza. Sprawca zamachu zbiegł.

Z caratu.

Sądownictwo rosyjskie. Dnia 2 sierpnia w petersburskiej Izbie sądowej miano przesłuchiwać sprawę redaktorów „Głosu robotniczego“. W liczbie podsądnych znajdował się niejaki Piotr Wasiejew. Ku wielkiemu zdumieniu Izby konwój przyprowadził z więzienia dwóch Wasiejewych. Pokazało się, iż jeden z tych Piotrów Wasiejewych był aresztowany i oskarżony przez omyłkę, dzięki tożsamości nazwisk i imion i przesiedział bez „winy“ dwa miesiące! Izba postanowiła natych miast wypuścić na wolność nieszczęśliwą ofiarę sądownictwa rosyjskiego.

Sprawy finlandzkie. Jak telegrafują z Helsingforsu do gazety „Birżewyja Wiedomosti“, cała prasa miejscowa ujawnia ogromne nerwowe wzburzenie z powodu otrzymania przez senat finlandzki z Petersburga rozkazu, ażeby natychmiast przystąpiono do opracowania tymczasowych przepisów o związkach i stowarzyszeniach. Wielu wypowiada zdanie, iż te przepisy będą początkiem końca wolności, udzielonych Finlandyi przez cara.

Wolność prasy w Rosyi. Obecne położenie prasy rosyjskiej jest znacznie gorsze, niż za czasów przedkonstytucyjnych. Prowincyonalna prasa (oprócz organów październikowców i czarnej sotni) cała wyniszczona, a w stołecznych miastach dzienniki mogą utrzymać się tylko z wielką trudnością, bo ciągle spadają na nie ciężkie kary pieniężne. Bulwarowa gazeta moskiewska „Utro“ wydrukowała np. notatkę, iż w „Olgińskiem Towarzystwie dobroczynnem“ niema prawidłowej kontroli nad sprawami kasowemi. Za tę notatkę gazeta musiała zapłacić karę w sumie 500 rubli z rozkazu generał-gubernatora; okazało się bowiem, że honorowym protektorem owego Towarzystwa jest sam miejscowy generał-gubernator Herszelman!

Kandydaci kadetów w Petersburgu. W drugiej kuryi Petersburga kadeci mają zamiar postawić kandydatury (do Dumy) „samego“ Milukowa, kierownika całej partyi i prezesa komitetu centralnego, i Rodiczewa, t. zw. kadeckiego Mirabeau. Co się zaś tyczy trzeciego mandatu, to najprawdopodobniejszemi są kandydatury albo Kutlera (b. ministra), albo J. Hessena. Możliwem również jest, iż będzie kandydował z ramienia kadetów bezpartyjny pop Pietrow.

Trafną charakterystykę październikowców podaje znany reakcyonista książę Mieszczerskij w swym osławionym „Grażdaninie“:

„Oddając siebie na usługi dziś gwałtownie domagających się wolności tłumów, jutro — zaprowadzającemu sądy polowe rządowi, podstawiając swój prawy policzek „związkowi ludzi rosyjskich“, a lewy — kadetom, mrugając jednem okiem ku samowładztwu, a drugiem konstytucyi, wszystko przebaczając i o wszystkiem zapominając oprócz „nieporządku“, narażającego na niebezpieczeństwo dochody i pensye — ta namalowana, fałszywa mumia, jako odzwierciadlenie zgniliżny i kłamliwości starego ustroju, będzie żyć jeszcze długo“...

Porównując kadetów z październikowcami, książę Mieszczerski odnajduje w nich (i zupełnie trafnie!) dużo analogicznych rysów: „Obydwie partye są Judaszami; kadeci są Judaszami po umowie z żydami, a październikowcy — Judaszowie przed zdradą, a jednak Judaszowie“...

Co do nas, powiedzielibyśmy odwrotnie, że październikowcy już dawno zdradzili interesy ludu, a kadeci właśnie są dopiero w stadyum zdradzania.

Ze świata.

Odmowa nadania orderu. Dzienniki paryskie donoszą, że Rada legii honorowej odrzuciła wniosek ministra oświaty o nadanie szefowi oddziału wyznań p. Mejane orderu legii honorowej. W kołach rządowych wywołało to wielkie niezadowolenie, gdyż Mejane był jednym z głównych współpracowników Brianda przy przeprowadzeniu ustawy o rozdziale kościoła od państwa.

Stopięćdziesiąt milionów kary. Telegramy doniosły, że sędzia w Chicago zasądził Standart Oil Comp. na 29,240.000 grzywny. Wyrok ten jest jednem z ogniw, ale jeszcze nie ogniwem w walce, którą Roosevelt wypowiedział trustom. Z jego inicyatywy wybrał kongres komisyę, która zajęła się zbadaniem nadużyć trustów, a głownie trustu naftowego.

Komisya zarzuciła trustowi, że otrzymuje od linij kolejowych zniżki taryfowe (refakcye), które umożliwiają mu skuteczną walkę z konkurencyjnymi związkami naftowymi. Komisya ustaliła, że St. Company Oil otrzymał od linij kolejowych w północnych Stanach refakcye w 1463 wypadkach i to w wysokości przeciętnie 67% od normalnej taryfy. Zamiast przepisanych 18 centów amerykańskich płacił trust tylko 6 centów od tonny. Rozumie się, że takie zniżki przy kolosalnym obrocie przynosiły milionowe zyski i wypierały konkurencyę z udziału w obrocie naftowym. Jednym z epizodów tej walki sądowej było przesłuchanie Rockefellera, o czem swego czasu pisaliśmy.

Wyrok obecny nie jest jeszcze prawomocnym i nie rozstrzyga jeszcze sprawy złamania przewagi trustu. Komisya kongresu oskarżyła go o 8000 wypadków nadużyć, a ciąg dalszy procesów odbędzie się w innych stanach i przed najwyższym trybunałem związkowym w Waszyngtonie.

Standart Oil Company jest spółką, nietyle Towarzystwem dla eksploatacyi nafty, ile dla przerabiania jej w rafinadę, a swym rozgałęzionym systemem rurociągów uzyskała monopol na targu amerykańskim. Założony w r. 1870 trust miał już w r. 1892 przeszło 70 milionów dolarów kapitału zakładowego, z którego płacono przeciętnie 67% dywidendy. Właściwych akcyonaryuszów trustu nikt nie zna; wiedzą tylko, że Rockefeller posiada 24-tą część kapitału akcyjnego, z którego pobiera 11 milionów dolarów dywidendy rocznie. Ogólny zysk trustu wynosił w r. 1903 przeszło 80 milionów dolarów.

Rozumie się, że od nałożenia kary do jej prawomocności, albo do jej ściągnięcia jeszcze daleko. Jeżeli Roosevelt rzeczywiście zamierza ukrócić samowolę trustów, a postępowanie jego nie jest tylko manewrem przedwyborczym, to obecnie ma najlepszą po temu sposobność.

Jack the Ripper. Na dwóch krańcach świata: w Berlinie i Nowym Jorku pojawił się jakiś tajemniczy Jack Rozpruwacz, który dybie tu na dziewczęta młode, tam na dorosłe kobiety. W Nowym Jorku w ciągu 12 godzin znaleziono dwie młode kobiety ze śladami duszenia na szyi i twarzą tak pokrajaną, że niepodobna było ich poznać. Jedną z ofar jest młoda, 25-letnia osoba, w eleganckiej tualecie; znaleziono ją w suterenie wytwornego domu, w eleganckiej dzielnicy miasta. Policya z różnych wskazówek wnosi, że ofiara broniła się rozpaczliwie i morderca musiał z nią stoczyć zaciętą walkę. Odciski na szyi świadczą, że morderca miał niezwykle dużą rękę. Zwłoki po zabójstwie były w okropny sposób pokrajane nożem, a niekiedy poszarpane rękoma. Nie było to jednak morderstwo, dokonane przez zemstę, lecz dzieło szaleńca. Identyczności osoby dotychczas nie ustalono.

Stosownie do temperamentu mieszkańców danego kraju odbywa się poszukiwanie Rippera. Podczas gdy w Berlinie na jego schwytanie wyznaczają 1000 marek nagrody, w Nowym Jorku biorą się do lynchu. Zabiją kilku włóczęgów, a może między nimi przypadkiem trafią na Rippera.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianolle — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono: A. R. 5 K.

TELEGRAMY

z dnia 7 sierpnia.

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem była dziś przerwana, wskutek czego do godz. 3·40 depesz nie otrzymaliśmy.

Katastrofa kolejowa.

Trzemeszno. Pociąg z Poznania do Torunia wykoleił się ostatniej nocy koło Talsee(?). Dotychczas stwierdzono, że 8 osób zginęło, zaś liczba rannych jest nieznaną. Kilka wagonów rozbiło się.

Zakończenie zjazdu w Świnoujściu.

Świnoujście. Wczoraj o godz. 11·30 rano udał się Mikołaj II. na jacht niemiecki „Hohenzollern“, gdzie się pożegnał z Wilhelmem. O godz. 12 wrócił car na „Standart“, który wkrótce podniósł kotwicę i wśród okrzyków załogi przejechał przez szpaler floty niemieckiej.

Przed odjazdem odbył się na pokładzie jachtu „Standart“ obiad, na którym obaj cesarze wznosili toasty na pomyślność swych krajów i swych flot.

Niezgoda wśród przywódców ruchu winnicowego.

Montpellier. Marcelin Albert ogłasza pismo, w którem oświadcza, że występuje z komitetu popierającego interesy winiarzy, z powodu, że komitet ten wywierał wpływ na wybory do Rad generalnych i ogłosił nieprzyjazny dla niego komunikat.

Akcya francuska w Marokku.

Tanger. (Biuro Reutera). Wczoraj przybył tu okręt z Casablanca, ze zbiegów nikogo jednak nie było na pokładzie. Wedle nadeszłych tu listów, krajowcy napadli na miasto. Na żądanie władz marokańskich wylądował krążownik „Galilee“ 60 ludzi i okręt hiszpański 40 ludzi. Gdy wojsko wysiadło na ląd, krajowcy zaczęli je ostrzeliwać. Sześciu francuskich marynarzy i jeden oficer odnieśli rany. Francuskie i angielskie krążowniki wysadziły następnie na ląd dalsze oddziały wojsk celem ochrony konsulatów. Krążownik „Galilee“ zaczął potem bombardować dzielnicę marokańską w Casablanca.

Rzym. Agencya Stefaniego ogłasza depesze z Tangeru, która potwierdza znane już szczegóły, dotyczące bombardowania Casablanca, dodając, że francuski okręt „Galilee“ rozpoczął bombardowanie, które tylko materyalną szkodę wyrządziło, a to w tym celu, aby przy tej sposobności przybyłe wczoraj wojsko mogło się udać przed konsulat.

Następnie skierowano bombardowanie na okolicę miasta, aby znajdującym się w pobliżu szczepom przeszkodzić w dostaniu się do miasta. Równocześnie przybyło jeszcze 200 ludzi z francuskich i hiszpańskich okrętów wojennych.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Anglia uważa środki, przedsięwzięte przez Francyę dla ochrony angielskich interesów, za wystarczające, nie pośle tedy żadnych okrętów wojennych do Casablanca.

Tanger. Za zgodą baszy wylądowali Francuzi kompanię wojska pieszego w Casablanca. Gdy wojska wstąpiły na ląd, zostały przez Arabów, w tem także żołnierzy sułtana, przyjęte strzałami. Francuscy żołnierze ruszyli naprzód i zabili 160 krajowców, na drodze do konsulatu. Okręty wojenne bombardowały miasto i okolicę przez cały dzień wczorajszy. — Wiele wsi okolicznych zniszczonych. Podczas bombardowania zginęło w Casablanca i okolicy kilkuset Marokkańczyków. Europejczycy nie mieli żadnych strat.

Z caratu.

Aresztowanie komitetu S. D. K. P. i L.?

Warszawa. (Pet. ag. tel.). Wykryto tutaj zarząd okręgowy partyi socyal-demokratycznej Polski i Litwy. Aresztowano siedm osób. Ujęto osobę, która w zeszłym roku brała udział w zamachu na pomocnika komisarza Konstantinowa. (Czy nie jest to jedna z licznych przechwałek policyi? Przyp. Red.).

Dwie szubienice.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Balinin, oskarżony o zbrojną napaść na skład towarów bławatnych, i Nikandrow, winny napadu na mieszkanie artelszczyka Kniaziewa, skazani zostali przez petersburski sąd wojenny okręgowy na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ten już wykonano.

Szlacheckie zabójstwo.

Kijów. (Pet. ag. tel.). W Antonówce w powiecie humańskim krewny obywatela ziemskiego Dziewanowskiego, uczeń szkoły realnej, przez nieostrożność(?) zabił wystrzałem ze strzelby włościankę. Włościanie miejscowi i z sąsiednich wsi wpadli do dworu, podpalili budynki, złupili dom i spalili go. Dziewanowski z rodziną i krewnym umknęli. Na miejsce wypadku wyjechały władze administracyjne.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Komitet obwodowy P. P. S. D. w Krakowie** odbędzie posiedzenie we środę 7 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Grodzkiej 43, I. p. Na posiedzenie to zapraszam byłych i nowowybranych członków komitetu i komisyi kontrolującej. Sprawy ważne. O punktualne zebranie uprasza Szczepan Kurowski.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 8 sierpnia o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie murarzy. Na zgromadzenie to zaprasza się wszystkich robotn. murarskich, ciesielskich i brukarskich. Sprawy bardzo ważne.

* **Zabawa robotników ciesielskich** odbędzie się w niedzielę 11 b. m. w Borku Fałęckim w ogrodzie p. Libana z nader urozmaiconym programem. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 20 h. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 7 sierpnia. Pszenica na październik 11·48 do 11·49. Pszenica na kwiecień 11·77 do 11·78. Żyto na październik 8·95 do 8·96. Owies na październik 8·19 do 8·20. Kukurudza na sierpień 6·84 do 6·85, kukurudza na wrzesień 6·93 do 6·94, kukurudza na maj 6·66 do 6·67. Rzepak na sierpień 17·80 do 17·90·—. Łącznie 50 klg.

Oferty umiarkowane. — Chęć kupna mierna. — Usposobienie silne. — Pogoda: parno.

Publiczne podziękowanie

składam niniejszem pannie Rozalii Färber za zwrócone mi 1000 K gotówką oraz papiery wartościowe, które zostawiłem w handlu przy stacyi kolejowej w Krakowie.

Izydor Meth.

Franzensbad. Dr Bernard Engländer

ordynuje w sezonie letnim willa **„Schwarzer Bär“.**

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

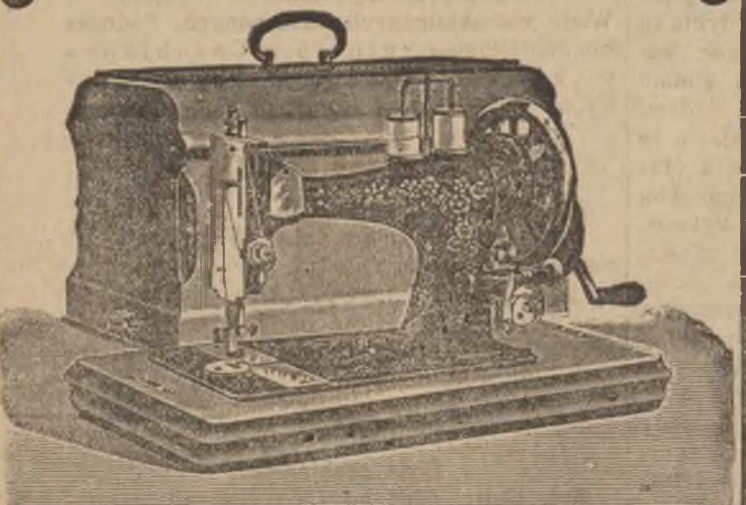
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Do nabycia w Administracyi „NAPRZODU“

E. Milewski. Kwitnące ciernie, wydanie wytworne, cena	. K.	2·—
Z. Filipowiczówna. Pamiętnik, wydanie pośmiertne, cena	„	0·80
Lutnia robotnicza. Pieśni-deklamacye-satyra, cena . . .	„	0·60
Album walki o prawo wyborcze. Ilustrowane, cena zniż.	„	0·40
Album ludowe. Polonia-Lituania-Wojna, według kartonów Grottgera		0·40

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty

w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1

(naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich 70 systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. **Ceny umiarkowane.**

„LE FERMENT“, Kraków, ul. Podwale l. 5

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny“** według metody dra **Miecznikowa**, profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

Amor

Co ma od dawna ustaloną sławę, jest zawsze pożądane! 6

Najlepszy środek do czyszczenia metali **wszędzie do nabycia.**

Fabryka: Luboszyński & Comp., Berlin N. O.

Sąd
nad wyborami galicyjskimi
w parlamencie austryackim.

Broszura, obejmująca mowy, wygłoszone w parlamencie w debacie nad wnioskami nagłymi w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi.

Cena egzempl. 30 hal., 100 egzempl. 20 kor.

Cena z tego powodu została podwyższoną, ponieważ zamiast pierwotnie przewidywanych 2 arkuszy druku broszura obejmuje 5 arkuszy.

Zamawiać należy w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ulica Sławkowska L. 29.

WIEDZA

tygodnik popularny społeczno-polityczny i naukowo-literacki.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 korony, miesięcznie 1 korona z przesyłką.

Filia „Wiedzy“: Kraków Sławkowska 29.

Za połowę ceny



niż u sprzedających na raty dostarczam z pięcioletnią gwarancyą za gotówkę, 20 K zadatku, resztę za pobraniem, nowe wysokoramienne

„SINGERA“ MASZYNY DO SZYCIA

Ręczna K 48, nożna z pokrywą K 56, czółenkowa Ringschiff z wszelkimi przyborami i pokrywą K 78, Centroszpulkowa (Bobbin) z elegancką pokrywą tylko Kor. 94.

Dobrowolna zamiana lub zwrot pieniędzy, zatem bez ryzyka.

Nowość! **Nowość!**



Maszynka „Solingen“ do strzyżenia włosów

z najlepszej stali, najlepszej konstrukcyi. Cena K 5·50, najlepsza K 7. Maszynka do strzyżenia brody K 6, do strzyżenia koni lub psów po K 6, aparat do szybkiego i pewnego golenia się samemu K 4, skaleczenie niemożliwe, marka Światowa „The Star„ K. 11. Stałym odbiorcom rabat. Stanisław Rundbakin, Wiedeń IX, Grüne Torg., 23.

Pensyonat „Ukraina“

189 **Kraków, Karmelicka 40,**

poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu lub na miasto.

„MALTYNA“

jest jedynym kremem glicerynowo-miodowym, który wybiela i wydelikaca opaloną płeć, niszczy wszelkie wyrzuty i liszaje. Próbna tubka 20, cała 50 hal. Za nadesłaniem 35 lub 65 hal. w markach wysyłka franko. Główny skład i wyrób w Droguery pod „Opatrznością Boską“ w Kołomyi. 388

Kraj. Tow. wzajem. pomocy posagowe, przemysłowe, pośmiertne

„Providentia“

we Lwowie, ul. Głowińskiego, w każdej miejscowości szuka zastępców i w całym kraju, oraz na Śląsku. — Zgłoszenia do inspektoratu Towarzystwa, **Spas via Sambor.** 407

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde sło
6 hal., tytuł 20 hal.

Panna

obznajomiona z buchalteryą, zna
zaraz zajęcie w biurze handlo
Znajomość języka polskiego i
mieckiego konieczna. Oferty p
ne: Dział inseratowy „Naprz
pod S.

Służący

potrzebny zaraz do handlu ko
nego i śniadankowego. Wiado
w dziale inseratowym „Naprz

Kilku zdolnych czeladz

tapicerskich znajdzie zatrudn
w pracowni tapicerskiej przy
Szpitalnej l. 34 w Krakowie. P
bni również chłopcy do prak

Krawiec z Warsza

poprawia zły krój, reperuje, c
i prasuje obstalunki niżej cen
kurencyjnych. Jan Wieczy
Krowoderska 42.

Subjekt z działu kolonialn

wymowny i szybki ekspedyen
szukuje posady w handlu lub p
siębiorstwie. Adres poste res
„Subjekt kolonialny“ w Kętach

Robotnik

obeznany przy maszynach s
skich znajdzie zaraz zajęcie.
Krótka L. 4.

Dobrze rentujące

przedsiębiorstwo fabryczne je
sprzedania z powodu wyjazd
raz za 8000 K. Czysty zysk r
7000 K. zapewniony. — Oferty
„Przedsiębiorstwo“ w dziale
ratowym „Naprzodu“.

Rowery

używane w dobrym stanie K.
do 76, nowe z wolnobiegiem K
Wysyła za zaliczką po otrzyr
K. 15 zadatku. Zmiana lub
pieniędzy, zatem bez ryzyka C
darmo. Skład fabryczny row
maszyn do szycia, zegarków i
teryi. Stanisław Rundbakin, W
IX. Grünetorgasse 23.

Pomadki

mieszane 1/2 klg. 1 K. 20 h. Herb
1/2 klg. 1 K. 20 h. Karmelki na
1/2 klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codzi
świeże. Poleca fabryka wyrob
kierniczych Poselska 15, prowa
pod osobistym kierunkiem Ro
dy Pieczarki.

Kto szuka

zajęcia, posady, lekcyi, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato sklepu znajdzie najłatwiej, ogłaszając w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu“. O
razu płaci się tylko 6 h., list
także w markach.

Najlepszego gatu

igły, oliwy i innych przyb
do maszyn do szycia d
można tylko
w składzie maszyn do szy
Kraków, Starowiślna 1.
Wysyłka na prowincyę za zal

DRUKARNIA
Władysława Teodorczuka
w Krakowie, przy ul. Filipa 11
wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.
Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).